WARSZAWA — KRAKÓW — POZNAN — STYCZEN 1925.

# POD ZNAKIEM MARJI

## MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ROK V. NR 4.

TREŚĆ NUMERU:



**ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:**
**Ks. Józef Winkowski, Zakopane, Łukaszówka, Dom ludowy.**
**Konto czekowe P. K. O. Nr. 149.932.**

# Karnawał

## Książę czy Moloch...?

Przy wejściu na rzymski Kapitol od strony sławnego Forum Romanum widać do dziś dnia ruiny starej pogańskiej świątyni. To templum Saturni. Bożek zasiewów, stary, italski bóg miał na tem miejscu od dawna swój ołtarz, aż mu w roku 497 przed Chr. wybudowano wspaniałą świątynię, w której podziemiach pod dobrą, jak wierzono, opieką spoczywał skarb państwowy rzymskiego imperjum. Od najdawniejszych czasów z jego imieniem złączyło się wspomnienie szczęśliwego, złotego wieku szczęśliwej niegdyś ludzkości, o którym we wstępie do swych Metamorfoz pisze Owidjusz. To też jego święto, przypadające w rzymskim kalendarzu na dzień 17 grudnia, święto jedno z najdawniejszych i najbardziej popularnych w Rzymie, miało przypominać, uzmysławiać powrót szczęsnych, radosnych czasów saturnińskich, wśród pieśni weselnych, wśród kaskad śmiechu, wśród uczt, pląsów i tańców bez końca. Już za czasów cesarza Augusta rozbawionemu Rzymowi za mało było jednego dnia na Saturnalia, przeznaczono więc aż trzy, a od cesarza Kaliguli nawet pięć na coraz bardziej wyuzdaną, rozpustną orgję zabawy. Im słabszy był Rzym pogański, im bliższy upadku i grobu tem więcej hulał i szalał bez pamięci. Aż legł i zginał na zawsze!

Kiedy chrześcijaństwo podbijało go sobie, nie mogło ustrzec się prześlizgnięcia pewnych zwyczajów ludowych, pewnych tradycyj i zabytków pogańskich do całokształtu swego życia. Zbyt one były silne, zbyt głęboko zakorzenione. I tak resztki, wspomnienia Saturnaljów przedzierżgnęły się rychło w karnawał, znajdując sprzymierzeńców we wszystkich, coraz to nowych ludach, przyjmujących chrześcijaństwo i z natury ogólno-ludzkiej niepozbawionych pociągu do beztroskiej wesołości i zabawy.

Umiało też chrześcijaństwo szybko i stanowczo opanować i w należyte granice zamknąć owe taneczne i uciesznе porywy, naznaczając im, jako i owym walkom rycerzy-rabusiów przez treuga Dei — kres bezwarunkowy — u progów Wielkiego Postu, u świętych obrzędów Popielca, tak dalece, iż sama nawet nazwa „karnawał", w średniowiecznym włoskim języku pierwotne *carnelevale* (od łacińskiego *caro* — mięso i *levare* — podnieść, usunąć) oznaczała, jak widzimy właściwie ostatni dzień zapust, gdzie po najhuczniejszej zabawie odbywało się

owo usunięcie precz mięsnych potraw, czego ślady dzisiaj w pierwszym śledziu na Popielec zostały. Słusznie też i po swojemu dowcipnie lud włoski inne słowu *carnevale* podsunął znaczenie, rozdzielając je na *carne* i *vale*, co dosłownie znaczy „żegnaj mięso"! Prędko też sama nazwa karnawału, jak i czas zabaw za wzorem rzymskich saturnalij rozciągnęły się na znacznie dłuższy niż same zapusty okres czasu i objęły kilka tygodni już od Trzech Króli aż po samą Popielcową Środę.

We Włoszech też, gdzie tradycje saturnińskie były najżywsze, cały ten okres zabaw przybrał najwięcej cech tradycyjno ludowych, tam też nazwano go „Księciem Karnawałem".

I rok rocznie ów „książę" rozbawiony, roztańczony i zwykle niezbyt trzeźwy rozpoczyna w orszaku setek tysięcy, jeśli nie miljonów ludzi swój zwycięski pochód po wszystkich już niemal częściach świata...

Wszystko zda się w tym orszaku tchnąć weselem i radością... wszystko błyszczeć złotem, grać barwami tęczy, poić się pieśnią, muzyką i tańcem...

A jednak, jeśli kiedy, to dziś, owo porównanie książęce już chyba nie jest na miejscu... nie na miejscu zwłaszcza, gdy patrzeć nam przyjdzie na rozbawioną dzisiejszym stylem (jeśli go się tak nazwać godzi bez ubliżenia stylowi) młodzież. Cały sposób i poziom zabawy, rodzaj tańców najnowszych, toalety kobiece i muzyka i trunkami płynący bufet wszystko to baczniej patrzącym, głębiej myślącym, a miłującym z serca młodych, nasuwa inne porównanie, jakże tragiczne, krew w żyłach mrożące.

Przechowało się w historji ludów semickich straszliwe wspomnienie bóstwa Molocha.

Straszliwe!

Oto potwór zbudowany z żelaza, z ogniskiem rozpalonem we wnętrzu. Na ponuro, przeokrutnie wyciągnięte ręce składają mu w ofierze niewinne dziatki, ustrojone w paradne szaty, z wianuszkami kwiatów na główkach. Rodzice sami je wiodą w podwoje groźnej świątyni, kapłani wrzucają je w płomieniste wnętrze, czyniąc zgiełk pieśni i bębnów i trąb, by płacz niewiniątek zagłuszyć, a wmawiając w nieszczęsnych ojców i stokroć nieszczęśliwsze matki, iż zaszczyt je spotyka w takiej ofierze...

A dziś? Nieopatrzni nieraz rodzice i wychowawcy sami dziatki swe prowadzą na dzisiejsze zabawy, stroją z ostatnim może wysiłkiem synów i córki, Molochowi-Karnawałowi na ofiarę, wśród hałaśliwej, jak nigdy muzyki, co zrywając z wszelką kulturą zabawy, wrzaskliwe piszczałki, grzechotki, gongi i bębny, w barbarzyńskie melodje wprowadza. Świat wmawia w nich, że to zaszczyt, że to szczyt powodzenia i elegancji i hałasem balowej orkiestry zagłusza wyrzut sumienia, że oto giną w niej tak często setki młodych dusz, giną czyste, może dotąd niewinne, nieskażone serca, a młode ciała i organizmy starzeją się przedwcześnie w wykradzionych spoczynkowi nocach, w dusznej atmosferze sal balowych, w obfitych alkoholowych libacjach...

Nie! Drodzy Czytelnicy, nie! To nie przesada!

Karnawałowy Moloch toczy się przez Polskę i rokrocznie porywa sobie ofiary. Karnawałowy szał unosi tysiące naszych dzieci, uczniów i uczenic... Nowoczesne tańce i powojenne zepsucie poziom zabaw obniżyły do niepoznania. Dla mnóstwa młodzieży stało się ideałem dojść do doskonałości w ekscentrycznych, dziwacznych, obrzydliwych nieraz ruchach nóg i całego ciała. Najwyższą pochwałą i uznaniem słowo jakiegoś zagranicznego skoczka: „Pan dobrze tańczysz". Dobrze — jak rodowity Hottentot czy Buszman!

Lecimy w dół, w przepaść bezdenną i giniemy, jak ćmy w ogniu. Kipi młoda, już i bez tych tańców i bez tej, w najwyższym stopniu zmysłowej muzyki, gorąca krew. Burzą się namiętności, napinają się już, już do pęknięcia młode, niewytrzymałe nerwy, płyną strumieniem grzechy, ciężkie grzechy myśli, pragnienia, czynu...

Potwór Moloch - Karnawał idzie przez Polskę i porywa sobie ofiary.

A na protest, a na okrzyk grozy, a na wołanie o ratunek nikt się już zdobyć nie może. Odzew biskupów naszych przebrzmiał i zginął — zgłuszony murzyńską muzyką, co jakby na ironję brzmieć poczynała coraz częściej już nawet w dniach Wielkiego Postu...

Starsze społeczeństwo nie poczuło się ani na chwilę do obowiązku dobrego przykładu dla młodszego. Owszem i tu przeciwnie. Objawy, na które to młodsze musi patrzeć, które musi poznać, demoralizują je coraz bardziej i do reszty. Zda się pękły wszelkie hamulce, runęły wszelkie zapory.

Czy wiecie, iż dziś taniec, ów taniec tak nam obcy, zagraniczny, murzyński stał się potrzebą życia? Że ludzie z ulicy wchodzą do pierwszej lepszej kawiarni czy cukierni i puszczają się nagle, w najzwyklejszy roboczy dzień w beztroskie, godzinne pląsy, przy dźwiękach huczącej muzyki, co płynie na ulice, dociera do fabryk i warsztatów, do głodnych i bezrobotnych i wszędy budzi nienawiść i zazdrość i bunt, który osłabia wewnętrzną spoistość i siłę narodu i państwa.

Czy wiecie, że przeciw tym nowym tańcom budzi się na całym cywilizowanym Zachodzie reakcja, a ankiety rozpisywane na ich temat wśród lekarzy, artystów, nauczycieli dają przerażające swą grozą wyniki?

Czy wiecie, iż obcy przybysze, może jakieś wyrzutki własnych społeczeństw, często żydzi, przybywają do Polski jako mistrze, przodownicy owych tańców zamorskich i bez pytania o legitymowanie się jakąkolwiek wartością moralną swoją czy przeszłością, mają dostęp swobodny do wszelkich towarzystw i domów polskich, do klubów, które do niedawna szczyciły się dobranem gronem członków?

Czy wiecie, iż ci goście, w których nieraz młodzież nasza widzi ideały i wzory najnowszego szyku i mody, zarabiają za kilka nocy tysiące złotych i wywożą je z Waszej Ojczyzny, z której w duszy kpią i którą pogardzają.

Czy wiecie o tem wszystkiem Wy, Młodzi Polacy, Sodalisi najdroższi i czy Wam młodej twarzy nie zalewa krew rumieńca wstydu za to wszystko i czy nie zacinają się wargi tem szlachetnem, najgorętszem postanowieniem bujnej, czystej, wierzącej w swoje siły młodości: Nie tak być nie może! My musimy to zmienić, usunąć!!

My młodzi, dla których w pierwszym rzędzie istnieje w życiu przywilej radości słonecznej i czystej, my musimy zacząć się bawić inaczej, my musimy przywrócić polskiej zabawie karnawałowej jej dawne, szlachetne, jej swojskie, serdeczne oblicze.

My musimy, bo nas na to stać, bo mamy w sobie dość siły i potęgi, by stopami zaryć się w ziemię i zdzierżeć, a nie puścić Molocha do naszych szkół, do naszych domów, do naszych organizacyj młodzieńczych.

Nie puścim sami i budzić będziemy innych i wołać na alarm i trąbić na trwogę, bo najwyższy to i ostatni już czas!

Ojczyzny naszej ukochanej nie zmogą bolszewickie bandy, co wkradają się w jej granicę ze zbrodnią i łupieżą, nie zmogą flotylle aeroplanów, nie zduszą gazy trujące zachodnich wrogów, obroni się! Ale zabić ją, zalać, zdusić może straszliwa trucizna duchowa, którą najpodstępniejszy wróg już nie kroplą po kropli, jak dawniej, ale całym strumieniem wpuszcza w żyły i arterje moralne Narodu i jego młodzieży. My, cośmy rycerską służbę ślubowali u sodalicyjnego ołtarza, my młodzi i najmłodsi staniemy na straży przed tym wrogiem i nie damy naszej Polski, nie damy!!!

*
* *

---

*TADEUSZ KORDJASZ S. M.*
*ucz. kl. VIII. Bielany.*

# *Do moich braci.*

*Jedna dla nas świeci droga,*
*Jedną gwiazdę On nam dał:*
*Życiem całem iść do Boga,*
*Wznosić Prawdę, deptać kał!...*

*A więc naprzód Bracia moi,*
*Wszak gorąca krew w nas bucha.*
*Wszak z Was żaden się nie boi*
*I wielkiego macie ducha!*

*Pocóż gonić złudne mary,*
*Gdy za chwilkę uciekają?*
*Poco spełniać słodkie czary,*
*Kiedy na dnie gorycz mają?!*

*Dość się nurzać w ziemskiem błocie,*
*Czas się podnieść, czas już wstać!*
*Pójdźmy kąpać się we złocie,*
*Pójdźmy białe lilje rwać!*

*Naszym celem*
*I weselem,*
*Niechaj będzie złoty krzyż!*
*Chociaż w męce*
*I udręce*
*Chodźmy w górę, chodźmy [wzwyż!*

*A gdy potem, oczyszczeni*
*Z niskich uczuć, ziemskich wad*
*I wśród ludzi rozrzuceni,*
*Przemienimy cały świat!*

*Nic nie stanie na zawadzie,*
*Tylko razem i w gromadzie*
*Tylko śmiało*
*Jak przystało*

*Synom Marji idźmy w bój!*
*Droga czysta i szeroka*
*A przed nami wielki łan!*
*Słodki trud i lekki znój*
*Gdy z wysoka*
*Patrzy Pan!*

---

# Z dziejów Jasnej Góry.

**(z powodu VII. ogólnego Zjazdu Związku zapowiedzianego na lipiec 1925 w Częstochowie).**

(ciąg dalszy)

Przesławne oblężenie szwedzkie tak jest powszechnie znane, choćby z powieści. J. I. Kraszewskiego i H. Sienkiewicza, z ulubionej w Polsce sztuki „Obrona Częstochowy", że nie potrzebujemy tutaj się nad niem dłużej rozwodzić. Wystarczy krótka historyczna notatka, iż w 10.000 ludzi i 19 dział, wojska gen. Burharda Müllera, 18 listopada 1655 r. otoczyły jasnogórską twierdzę, w której zamknęła się załoga licząca zaledwie 160 żołnierzy i około 50 szlachty, nie mówiąc o 68 zakonnikach-Paulinach. Przeor X. Kordecki nie wydał kluczy, więc rozpoczęło się regularne oblężenie, które według szwedzkich rachub w dni kilka miało oddać „kurnik" w rękę najeźdźców. Stało się inaczej. Nadludzka odwaga „Białego Przeora" i jego garści ludzi, wspomagana mocą z wysokości, oparła się Szwedom, a umiłowana przez cały naród — jako symbol ostoi śród Potopu — Jasna Góra, stanęła w niewidzianej dotąd glorji i majestacie, jako stolica Tej, którą w kilka miesięcy później król Jan Kazimierz monarchinią Narodu i Rzeczypospolitej we Lwowie obwołał.

W samą noc po Bożem Narodzeniu Müller opuścił okopy i szańce częstochowskie, nic nie wskórawszy.

Rzecz jasna, iż miejsce to nową łaską wsławione, musiało cieszyć się szczególniejszem przywiązaniem i miłością nieszczęsnego Króla-Wygnańca, który dzięki cudownej obronie mógł patrzeć na odrodzenie ducha w całym kraju i zwycięski pochód wojsk swoich na karkach zamorskich najeźdźców.

Był też Jan Kazimierz częstym gościem na Jasnej Górze.

W 1658 roku bawił tam w marcu i wtedy to na sali zwanej Rycerską toczyły się obrady posłów sejmowych nad sprawą bezpieczeństwa granic polskich i obrony przed najeźdźcami. Postanowiono wtedy umocnić twierdzę jasnogórską, jako że tuż nad śląską granicą była położona i sam król z zapałem stanął pierwszy do taczek, wożąc ziemię pod bastjon południowo-wschodni, odtąd królewskim zwany.

W 1661 roku bawił tu znów przeszło tydzień, i nieraz widziano go w nocy leżącego krzyżem przed Cudownym Obrazem, któremu w hołdzie złożył przy odjeździe chorągiew na Kozakach zdobytą i buławę ich hetmana.

Z dalszych wypadków nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o ślubie królewskim Michała Korybuta z arcyksiężniczką austrjacką Eleonorą, w lutym 1670, który przed Cudownym Obrazem dawał nuncjusz papieski Mareschotti w asyście licznych dostojników Kościoła i Państwa. Na ucztę weselną przyozdobiono wtedy malowidłami i sztukaterją olbrzymi refektarz zakonny. Królewskie gody wzbogaciły skarbiec cen-

nemi darami, wielkiem złotem wotum od króla, djamentową ślubną koroną królowej i monstrancją od cesarzowej-matki.

Wogóle wiek XVII. obfity był w odwiedziny królewskie na Jasnej Górze. W drodze pod Wiedeń w nocy z 24 na 25 lipca przybywa tu Jan Sobieski z żoną i trzema synami: Jakóbem, Aleksandrem i Konstantym. Cała ta szczerze katolicka rodzina królewska 26 lipca przystąpiła w kaplicy Matki Bożej do spowiedzi i Komunji św., poczem Ojciec Prowincjał Czechowicz udzielił królowi błogosławieństwa na szczęsną wyprawę i ofiarował obraz Matki Bożej, oraz bogatą szablę. Tego samego dnia ruszył Sobieski przez Kraków pod Wiedeń, gdzie 12 września odniósł świetne zwycięstwo, co zaważyć miało na losach całej Europy.

Wiele też łupów tureckieh przysłał potem w ofierze skarbcowi jasnogórskiemu, więc sztandar dwubuńczuczny, więc cztery buławy tureckie, łuki, sajdaki, puhar i tace srebrne i makaty z namiotu Kara Mustafy i wiele innych.

Na pamiątkę wiedeńskiego triumfu papież Innocenty XI. ustanowił w Kościele katolickim nowe święto Imienia Marji, które stale obchodzimy do dziś 12 września w kalendarzu kościelnym.

(ciąg dalszy nastąpi).

---

*JAN KUREK S. M.* — *Z teki pośmiertnej*

# Boś Ty jest Królową Dobroci...

*Idziemy strapieni tej ziemi oracze*
*Pot zlewa nam skroń,*
*Gorączka nam szarpie wnętrzności,*
*A serce się tłucze, a dusza nam płacze,*
*Opada nam dłoń,*
*A oczy się palą z tęskności.*

*Oraliśmy smutni nasz ugor żywota,*
*Rzuciliśmy siew,*
*Siew ziaren, co padły nam z duszy.*
*I siew nasz on święty nad wartość był złota.*
*Skropiła go krew*
*I pot, co nie rzeźwi, lecz suszy,*

*Lecz nocą raz ciemną na naszym ugorze*
*Zasiadła zła moc,*
*A potem w piekielne szła harce:*
*A gdy się na wschodzie zalśniły skry Boże*
*Precz pierzchła zła noc,*
*Młodzieńce zmienili się w starce.*

*O tak! bo na każdym zagonie, co kroku*
*Głęboki był grób,*
*W nim siew nasz pogryzion na strzępy;*
*Niejeden nie mogąc znieść grozy widoku,*
*Wdół padał, jak słup,*
*Innemu wzrok stawał się tępy.*

*W nas jeszcze tli życie, choć ogień krew pali,*
*Wysusza nam łzy.*
*I wargom odbiera wilgocie —*
*Idziemy do Ciebie, Królowo z oddali;*
*Pociesz nas Ty,*
*Boś Ty jest Królową Dobroci!...*

---

ADAM PARLIŃSKI S. M.
KL. VIII. GNIEZNO

# Nasza samoobrona moralna.

(tytoń, alkohol, kino)

(referat na III. sekcji VI. Zjazdu Związku we Lwowie).

Oto zaledwie dziesięć lat minęło, jak cały świat, a szczególnie Europa była świadkiem morderczej wojny, która z powodu rozmaitych środków, siejących wokoło śmierć i zniszczenie, okropne pozostawiła po sobie skutki. Wsie i miasta obrócono w perzynę, śmierć miljonów ludzi, tłumy mieszkańców bezdomnych, głodnych, obdartych i schorzałych — oto żniwo wojny. A ponieważ z każdą wojną łączy się demoralizacja społeczeństwa, szła ona w parze z tą ostatnią, która prawie cały świat do głębi poruszyła. Można to było widzieć w morderstwach, zbrodniach, kradzieżach, oszustwach, mnożących się pewno jak nigdy.

A dzisiaj, mimo, że szmat czasu dzieli już nas od końca wojny światowej, stosunki niewiele się poprawiły. Bo wstrętny egoizm połączony z dążeniem do szybkiego wzbogacenia się, upadek moralny i religijny, zatopienie się w materjaliźmie, brak wyższych idej, dążności do piękna i czystości — to cechy większej części dzisiejszego społeczeństwa.

Cóż więc, w takim stanie rzeczy, mogło się stać z młodzieżą, zwłaszcza z tą, która dorastała w czasie wojny prawie bez opieki, niepowstrzymana silną ręką ojcowską? Idźcie do więzień, a ujrzycie setki młodocianych złodziei, nawet morderców i wszelkiego rodzaju innych przestępców. Któż stał się przyczyną, pobudką do tego wszystkiego, kto ich złym nauczycielem? Oto w części lektura, a przedewszystkiem alkohol i kinoteatr.

Lata spędzone w szkole średniej uważa się za najważniejsze, a zarazem najwięcej niebezpieczne; najważniejsze z tego względu, że na ten właśnie czas przypada u każdego człowieka rozwój fizyczny i psychiczny, czyli t. zw. okres dojrzewania. Dla łatwiejszego zorjentowania się w nim, dzielimy go zwykle na trzy podokresy, w których każdy ma właściwe sobie znamiona. I tak pierwszy cechuje: pod względem cielesnym ciągłe rozrastanie i powiększanie się zewnętrzne, doskonalenie organów wewnętrznych; pod duchowym niezwykła ruchli-

wość umysłu, a z drugiej strony brak skupienia i powierzchowność; rozwój uwagi i zainteresowania, temperament prawdziwie sangwiniczny i wzmaganie się fantazji, która prawie zupełnie stara się wypełnić życie duchowe człowieka. Znajduje się już tutaj odpowiedź, dlaczego uczniowie niższych klas tak często i licznie uczęszczają do kina. W drugim podokresie słabną zdolności umysłowe, a to z tej przyczyny, że teraz następuje t. zw. czas dojrzewania fizycznego; w tym czasie wytwarza się reszta gruczołów, powiększa się siła i sprawność mięśni i t. d. Nic dziwnego, że kiedy się ciało rozwija, władze umysłowe zatrzymują się, ale za to fantazja i wyobraźnia dochodzi do punktu kulminacyjnego, marząc o wielkości i sławie, a nie licząc się zupełnie z wymaganiami moralnemi, i dlatego w tym właśnie czasie pod wpływem różnych bodźców zewnętrznych, jak np. nieodpowiedniego otoczenia, wzmaga się skłonność do używania alkoholu, albo też nadmiernego uczęszczania do kinoteatru. Trzeci podokres odznacza się już podniesieniem poziomu myśli, rodzeniem się nowych idej, hasłami takiemi jak: „dobro, piękno, prawda". Ale i ten okres zależy od tego, czy poprzednie nie uległy jakim brzydkim nałogom.

Każdy rozwój cielesny odbywa się pod wpływem jakiegoś zewnętrznego bodźca, a tym przeważnie jest ruch. Tem się da wytłumaczyć żywość, niespokojność i namiętne uprawianie sportu w wieku młodzieńczym. Zrozumiałem więc będzie, że wszystko to mocno przyczynia się do wyczerpania, cóż dopiero, kiedy już samo ciało potrzebuje dużo pracy, energji i wysiłku do wytworzenia nowych organów. Stąd koniecznym jest dla duszy i ciała zupełny, a nie pozorny wypoczynek. Tymczasem dzisiaj tak się dzieje, że młodzież, a nie rzadko i starsi uważają za odpoczynek lub rozrywkę uczęszczanie do kina, a za rozweselenie się picie trunków pod każdą postacią.

Przypatrzmy się bliżej tym rozrywkom.

W czasach dzisiejszych rozpowszechniło się bardzo używanie alkoholu wśród młodzieży, i to w latach już od 13 — 18. Cechą tego okresu, jak już wspomniałem, bywa osłabienie inteligencji, a z drugiej strony pewne wygórowane samopoczucie, zarozumiałość, wzmożenie się suggestywności, chęć udawania osób dorosłych i naśladowanie ich w ruchach, w mowie, a co najgorsza w brzydkich nałogach. Albowiem wyrostek przez zarozumiałość uważa się za coś bardzo wielkiego; a że teraz palenie tytoniu, a zwłaszcza picie trunków jest na porządku dziennym, więc stara się tego próbować, co starsi, by mu czasem czegoś z wielkości nie brakło. Czyni to jeszcze i z tego powodu, że każda rzecz, im więcej jest zakazana, tem bardziej staje się ponętną.

Należy tutaj choć w kilku słowach wspomnieć i o tytoniu, którego w naszym wieku nie potępia się tak bardzo, chociaż palenie jego sprawia wielkie spustoszenia w organizmie ludzkim specjalnie w okresie dojrzewania, to znaczy aż do 24 roku życia. Zawiera on bowiem zabójczą nikotynę, a pod jej wpływem delikatne tkanki młodego i tworzące się organy niszczeją zupełnie lub wytwarzają się w stanie zwątlonym. Tu powód do osłabień, zawrotów głowy, bólów żołądka i t. d. A ponieważ jedne z najdelikatniejszych to tkanki nerwowe,

stąd ich uszkodzenie i powód do „nerwowości", lub nadwyrężenie nerwu ocznego (niekiedy aż do ślepoty), ma swe źródło w paleniu tytoniu i to szczególnie przy zaciąganiu się dymem lub wydychaniu go przez nos. Palenie papierosów ma jeszcze ten szkodliwy skutek, że kawałki papieru spalonego powodują często zapalenie gardła, lub krtani, nie mówiąc już o tak częstem niszczeniu emalji zębnej.

O wiele gorszym w skutkach jest alkohol. Mówiąc o nich, nie mamy na myśli tych, jakie zauważyć można u dorosłych pijaków n. p. chorobliwe powiększenie żołądka, serca, wątroby, dziecko bowiem czy młodzieniec nie zdążył jeszcze przesycić nim swych tkanek i narządów. Ale oszołomiająca siła wyskoku działa w młodym wieku bardziej, niż w późniejszym, tak, iż w takim stanie najwięcej zdarza się uszkodzeń ciała, a nawet samobójstw. Alkohol zwodniczo dodaje sił, działając podniecająco na nerwy, a organizm, już i tak sam osłabiony w wieku dojrzewania, popada w zupełne prawie wyczerpanie, tak, że potem trudno i późno przychodzi do normalnego stanu. Nerwy, ciągle podrażnione do czynności, tracą powoli łatwość odbierania wrażeń, mózg zaś, jako ośrodek nerwowy i najdelikatniejsza cześć układu, przedewszystkiem ulega uszkodzeniu i stąd właśnie jedna z przyczyn „nerwowości", czyli neurastenji u młodzieży szkolnej. Prawda, że szkoła jest prawie zawsze bezpośrednim powodem „konstytucji psychopatycznej", czyli szeregu zaburzeń czynnościowych układu nerwowego, łączących się w pewne określone formy chorobowe, jak: neurastenja, histerja, epilepsja itd., ale do ich spotęgowania przyczynia się alkoholizm, czyto jako obciążenie dziedziczne, czy też jako używka w większej ilości u danego osobnika. Obarczonych wyżej wymienionemi chorobami cechuje łatwe zmęczenie, zarówno fizyczne jak i duchowe, drażliwość i podniecenie układu psychicznego, niezwykła suggestywność. Zrozumiałą jest rzeczą, że kiedy wyskok bardzo ujemnie wpływa na korę mózgową, to i sprawność czynności duchowych jak: dar pojmowania, pamięć, sposób myślenia, będzie się powoli zmniejszała i zanikała! A czyż te właśnie funkcje nie powinny cechować każdego ucznia? Nie dziwno też, że u tych, którzy tylko „próbują" trunków, widać gorsze postępy, a przy końcu roku wisi promocja na włosku. Młody człowiek nie odznacza się jeszcze ani silną wolą, ani charakterem, gdyż jest to właśnie czas wyrabiania u niego tych cech duchowych; kiedy więc alkohol działa na nerwy móżdżka, pobudza on popędy płciowe, a z drugiej strony osłabia siłę powstrzymującą, i wtenczas nietrzeźwy umysł nie jest w stanie zapanować nad niskiemi swemi instynktami i popada w kałużę występku, rozpusty i grzechu. Słusznie tedy twierdzi pewien profesor, jeśli komu z rodziców udało się dorastającego syna lub córkę uchronić przed używaniem wyskoku, tem samem obronili ich przed niemoralnością i grzechem nieczystości.

Najwięcej jednak szkody doznaje tu dusza młodzieńcza. Staje się ona naprawdę niewolnicą ciała. Duch rwie się ku wyżynom, ku nauce, ku Bogu, materja zaś każe mu pełzać, jak robakowi, po tej niskiej ziemi; i stąd młodzian, u którego materja zapanowała nad duchem, staje się bardzo nieszczęśliwym; jakiś smętny i czarny pessymizm władnie jego myślami, życie nudzi go, a że i wiara zwykle u takiego

nie jest dość silną i szczerą, więc pod wpływem małej nawet pobudki może zrodzić się myśl samobójstwa, które duszę potępi na wieki. Wiara zaś z tej przyczyny nie może być silną i prawdziwą, gdyż umysł myślący o dogodzeniu materji, nie będzie mógł się wgłębić należycie w prawdy wiary, do których rozważenia potrzeba skupienia, spokoju. Ponieważ picie czy „próbowanie" trunków odbywa się zwyklew liczniejszej kompanji, w której znajdują się chłopcy różni pod względem usposobienia i charakteru, dlatego ci, którzy mają może dość silną jeszcze wiarę, pod działaniem wyskoku wstydzą się ją wyznać, a nawet zczasem właśnie ci szukają sposobów do zaczepiania Kościoła na każdym kroku, wyśmiewają się i drwią z niego, wogóle stają jego wrogami.

Tak więc, trzeba uznać, że alkohol w wieku dojrzewania, a wogóle w każdym okresie życia jest bezwzględnie szkodliwy, a usunąć go potrafi jedynie zupełna abstynencja.

(Dokończenie nastąpi)

---

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

# Rola i znaczenie Konsulty w sodalicji marjańskiej uczniów.

(Referat na VI. Zjeździe Związku we Lwowie).

(Dokończenie).

IV. Zebrania Konsulty. Nie można określać szczegółowo ich częstości ze względu na swoiste warunki każdej z osobna sodalicji. Jako normę można ustalić 2 zebrania na miesiąc, w nowopowstałej sodalicji 3 — 4 na ten sam okres czasu, ponadto zaś zawsze w razie koniecznej potrzeby. Na Konsulcie stale powinien być obecny X. Moderator. Próby tu i ówdzie czynione odbywania posiedzeń bez księdza, prawie zawsze pozostały bez pomyślnego rezultatu.

Przed każdem posiedzeniem prezes sodalicji powinien w porozumieniu z Moderatorem przygotować materjał i ułożyć porządek obrad, który ma być zawsze bardzo konkretny i poważny, zasługujący na to, aby bardzo z pewnością zajęty kapłan i kilku wzorowych uczniów poświęcało dlań stosunkowo dość często 1 — 2 godzin drogiego czasu i wysiłku myśli. Materjał ten zbierze prezes z osobistych obserwacyj życia sodalicyjnego w najbliższym przed zebraniem okresie, oraz ze swych rozmów koleżeńskich, jak niemniej ze spostrzeżeń konsultorów. Pozatem treścią posiedzenia ma być bardzo ścisłe i surowe rozpatrzenie frekwencji wszystkich ostatnich zbiórek sodalicji, jak i wniesionych przez członków na ręce klasowych konsultorów usprawiedliwień. Dalej kontrola kalendarza zajęć i prac sodalicji na najbliższy okres czasu, kontrola działalności i obowiązkowości poszczególnych konsultorów jak i przewodniczących kółek czy sekcyj. Jakżeż to wdzięczne, ale i mozolne pole pracy dla prezesa, jeśli nie chce być malowaną figurą w swej organizacji. Gdyby czas pozwolił, zalecałoby się przy

końcu lub, co lepsze, na początku zebrania po protokóle odczytać kilka paragrafów Ustaw zasadniczych sodalicji marjańskiej, do których moderator dodałby kilka praktycznych i wyłącznie konsultorów dotyczących wskazówek. Bezwarunkowo należy na Konsulcie przygotować treść i przebieg najbliższego zebrania miesięcznego całej sodalicji, którego wartość i owocność dla członków od tego właśnie omówienia będzie niemal wyłącznie zależeć.

V. Plan pracy. Najważniejszą czynnością Konsulty na początku nowego roku szkolnego względnie tuż po nowych wyborach będzie ułożenie dokładnego planu pracy na cały rok. Pisałem już o tem w miesięczniku*), dziś powtarzam to z całą stanowczością. Dla zarządu sodalicji sprawa ta powinna być równie doniosłą i zasadniczą, jak dla rządu państwa kwestja budżetu i dyskusja nad nim w sejmie czy parlamencie.

Na to musi Konsulta odżałować już swój czas i trud. I odpowiedziawszy sobie na pytanie, co my właściwie chcemy osiągnąć w tym nowym roku w sodalicji i przez sodalicję, wyrobić sobie i ukształtować pogląd ideowy na całoroczną pracę, wytyczyć jej ideę przewodnią zarówno jak formę ujęcia tej idei w praktyczne ramy wykonania. A potem z kalendarzem w ręku dzień za dniem określić daty nabożeństw, wspólnych Komunij św., zebrań, posiedzeń Konsulty, kółek, i t. d. zredagować to wszystko w całość, spisać, rozdać odpisy wszystkim Konsultorom i święcie przestrzegać. Spróbujcie tylko zastosować to raz, choćby w jednym tylko roku szkolnym, a już nie będziecie mogli pojąć życia sodalicji bez tego planu. Opracowanie jego zbudzi w Konsulcie ducha inicjatywy, którym ona powinna się i jako całość i w poszczególnych jednostkach wybitnie odznaczać. Na sodalicji przecież i jej wartości wewnętrznej, a zewnętrznej u profesorów, rodziców i młodzieży opinji, na jej pracy i tężyźnie powinno im bardzo, istotnie, naprawdę gorąco zależeć. A przeto winni mieć oczy i uszy otwarte na każdy jej brak i każdą potrzebę i każdą zaletę i każdą wadę, a z tego właśnie wypłynie i zrodzi się ów duch inicjatywy w Konsulcie. X. Moderator obarczony mnóstwem zajęć i prac i z natury swej stojący trochę ponad życiem szkolnem, nie zdoła mimo najlepszych chęci i wysiłków wniknąć we wszystko. Oto zadanie konsultorów, uświadomionych, gorących chłopców, którzy rozumiejąc, iż sodalicja jest ich sodalicją, nie jakimś organem księdza, wnoszą życie, ruch, tysiączne projekty, pomysły gorące, płomienne, coraz i coraz nowe, jak coraz nową jest i ich bujna, serdeczna młodość, a kapłan doświadczony i serdecznie, by ojciec, życzliwy kierownik dodaje swe uwagi, rady, wskazówki, powściąga zbytnie zapały, miarkuje poloty i w ten sposób cała Konsulta, ten ideał i wzór zarządu w organizacji, spełnia w możliwie doskonałym stopniu swoje zadanie. Rozumiemy już jasno, iż sprzeniewierzyłaby się racji swego bytu w sodalicji, gdyby, zatracając swe indywidualne oblicze, chciała się tylko bezwładnie zdać na sąd, zdanie i wolę X. Moderatora.

---

*) p. nr 1 z dn. 1 paźdz. r. 1923, str. 8.

VI. Na zakończenie kilka praktycznych domówień.

Konsulta powinna wybrać ze swego grona wspomnianych już wyżej t. zw. odpowiedzialnych konsultorów dla członków sodalicji, każdej z osobna klasy, których rzeczą będzie w granicach zdrowo pojętego koleżeństwa zająć się członkami sodalicji, kolegami ze swej klasy. I tak: konsultor odpowiedzialny będzie ich zawiadamiał i to wyłącznie drogą zbierania podpisów o każdem nabożeństwie, posiedzeniu i zebraniu, po odbytem zaś zbierze troskliwie od wszystkich nieobecnych usprawiedliwienia, by postawić odpowiednie wnioski na najbliższem posiedzeniu Konsulty. On też będzie odpowiadał za każde w uwiadomieniach czy usprawiedliwieniu zaniedbanie...

Dalej, jak już wyżej nadmieniłem, członkowie Konsulty powinni doskonale znać wszystkich sodalisów nie tylko z nazwiska i klasy, ale i osobiście i po przyjacielsku.

Chwile oczekiwania na zebranie, czy nabożeństwo, wspólny powrót z tych zbiórek, nie mówiąc już o zebraniach czysto towarzyskich i wycieczkach czy pielgrzymkach, dostarczą aż nadto wiele sposobności do zadzierżgnięcia tych serdecznych węzłów sodalicyjnej przyjaźni, niwelującej różnice wieku i klas w sodalicji i sprzęgającej wszystkich w jedną, kochającą się rodzinę marjańską.

Wreszcie konsultorowie muszą w życiu sodalicyjnem świecić wzorowym przykładem sumienności, punktualności, pobożności i karności. Ich nie może brakować nigdzie, ale przedewszystkiem przy Komunji św. sodalicyjnej, na zebraniach miesięcznych, na posiedzeniach kółek. Wszystkich oczy przecież na nich się najpierw zwracają. Jako uczniowie w szkole najlepsi, najmniej będą mieć trudności z tym żywym udziałem w życiu swej sodalicji, jako najbardziej wewnętrznie wyrobieni, będą żywym wzorem służby N. Pannie, idei sodalicyjnej i koleżeńskiej. Oni to będą najskuteczniej, bo czynem i przykładem, uczyć wszystkich, jak sodalicję kochać należy i jak w niej pracować i jak się dla niej poświęcać, a sodalicja, która taką będzie miała Konsultę, może być pewną coraz głębszego życia wewnętrznego wszystkich członków i owocnej rzetelnej działalności nazewnątrz.

---

# Ze świata katolickiego.

**Anglja.** Ostatnie wiadomości z dziedziny ruchu za połączeniem anglikanizmu z Kościołem katolickim brzmią znów mniej pomyślnie. Nie można się temu zbyt dziwić, mając na uwadze wszystkie dogmatyczne, historyczne i polityczne różnice i trudności. „High Church", który jednak upiera się przy swej odrębności, sam widzi, że stoi nad brzegiem przepaści. Racjonalizm przenika go coraz więcej, duch wiary zanika, a świeżo anglikański biskup z Buckingham z przerażeniem wskazuje na raptowny ubytek duchownych. W ostatnich 9 latach wyświęcili anglikanie o 3.000 mniej pastorów niż przedtem. W diecezji manchesterskiej jest już 20 parafij z 10.000 wiernych, które nie mają ani jednego duchownego. Młodszego duchowieństwa poniżej 35 lat wieku jest zaledwie 9%. Niestety! Nic tego faktu nie zmieni, iż każda gałązka niebacznie oderwana od wiekuiście żywego i rodnego pnia Kościoła katolickiego, prędzej lub później usycha, musi uschnąć. Sama w sobie nie ma soków żywotnych, więc czem ma karmić dusze swych wiernych? Cóż dziwnego, że ginie.

**Francja.** Rząd p. Herriot'a, jak wiadomo z dzienników, wypowiedział otwartą walkę Kościołowi katolickiemu we Francji. Zniesienie ambasady przy Watykanie, przeprowadzenie t. zw. praw świeckich, wypędzenie zakonów — oto zamierzone jej etapy. Cały świat katolicki z najwyższem zajęciem i niepokojem śledzi obecny stan rzeczy w republice francuskiej. Jakież jednak zmiany zaszły tam wśród katolików od czasów ostatnich prześladowań w r. 1902! Potulność minęła bez śladu. Rząd jest w kłopocie. Pierwsza Alzacja z wielkim biskupem Strassburga wyrzekła ważkie veto, podróż p. premjera w tamte strony spotkała się z zupełnem fiaskiem, a oto świeżo czytamy wspaniały list jednego z kapłanów, mianowicie X. Doncoeur, Jezuity do prezydenta ministrów, ogłoszony w dzienniku La Victoire. Któż to taki? Ks. Doncoeur był czasu wielkiej wojny żołnierzem. Od dnia 2 sierpnia 1914 stał w polu, walczył pod Mésieres, nad Sommą. Był trzykrotnie ranny, a potem jak pisze z goryczą: „dopuścił się tej zbrodni, że został we Francji, skąd go teraz wypędzają". Rzecz jasna, iż pisze to imieniem wszystkich zakonników i zakonnic francuskich. A dalej zapowiada zupełnie otwarcie: „Ani ja, ani żaden inny zakonnik, ani żadna siostra zakonna nie wstąpimy na drogę do Belgji (tam się schroniły przeważnie zakony po wypędzeniu w r. 1902). Nigdy! Róbcie, co chcecie! Zabierzcie nam nasze domy. Otwórzcie nam wasze więzienia, są w nich wolne miejsca, po tych (wy ich znacie!) co je dotąd zajmowali. Niech będzie! Ale my już nie odejdziemy, jakeśmy poszli w roku 1902. Dziś mamy w żyłach trochę więcej krwi. My żołnierze z pod Verdun uczyliśmy się w dobrej szkole, co znaczy być zakopanym w ziemi. A przeto mówię wam raz jeszcze: nie odejdziemy! Nie boimy się nędzy, która nas czeka. Pod dachem czy w polu — przetrwamy. Jezus Chrystus wszędzie z nami zamieszka. Ale my już nie odejdziemy, bo nie chcemy, aby Belg czy Anglik, Amerykanin czy Chińczyk, a choćby i Niemiec, któryby nas spotkał w świecie, z daleka od Ojczyzny i pytał o powód, miał od nas usłyszeć odpowiedź, z głową spuszczoną ku ziemi, jak niegdyś: „Francja nas wygnała..."

List ten zrobił w całej Francji olbrzymie wrażenie. Tak jeszcze nigdy nie mówił katolicyzm do masońskich rządców. Ważyć się na walkę wręcz, dziś, w trudnem politycznem położeniu Francja nie może, zbyt ciężą na niej jeszcze skutki wojny. Co się stanie? Któż wie. Na razie kłopotliwe milczenie, jak po każdej niespodziance. Tu była ona zupełnie nieprzewidzianą.

**Szwajcarja.** Imponująco przedstawia się prasa katolicka w tej rzeczypospolitej. Do roku 1870 prawie wcale jej nie było. Dopiero „walka kulturna" z Kościołem uświadomiła katolickim Szwajcarom jej potrzebę. W roku 1871 powstaje w Lucernie pierwszy dziennik „Vaterland" a we Fryburgu „La Liberté". W 1874 „Ostschweiz" „Pays" i „Basler Volksblatt". Prasa katolicka rośnie tak, że dziś liczy 17 dzienników, 25 wychodzących 2 razy w tygodniu, a 28 tygodników. „Ostschweiz" wychodzi 2 razy dziennie i bije 25.000 egzemplarzy. Niemcy mają dzienników 13, Francuzi 3, a Włosi 1. Dziennikarze katoliccy tworzą osobny „Związek", który liczy 80 członków w tem 9 księży. Co roku odbywają oni swoje ożywione Zjazdy.

---

# Radosne objawy.

Poczyna się budzić w całej Polsce potężny odruch przeciw fali zepsucia moralnego i demoralizacji, która nas od czasów wojny zalewa. Wszystkie warstwy społeczeństwa, czujące głębiej i idealniej na świat patrzące łączą się w gromkim proteście. W ostatnim numerze naszego miesięcznika drukowaliśmy gorącą odezwę podpisaną przez koło młodzieży ze wschodnich kresów Rzeczypospolitej. Niemal równocześnie delegacja obywateli wręczyła odpowiedni memorjał władzom rządowym i klubom poselskim w Warszawie, w tym samym czasie odbyły się tamże dwie, bodaj że pierwsze rozprawy prasowe o demoralizację przeciw redaktorowi jednego z pism pornograficzno-humory-

stycznych (Erotikon) i to z wyrokiem skazującym go na poważne kary pieniężne. A oto z drogich nam kresów zachodnich, z nad polskiego morza otrzymujemy odezwę kaszubskiej młodzieży sodalicyjnej, którą całem sercem polecamy naszym sodalicjom i prosimy o odpowiednie uchwały.

## Odezwa.

Wielkie niebezpieczeństwo grozi nam, młodzieży polskiej, katolickiej ze wszystkich stron!

Demoralizacja szerzy się coraz bardziej, a wrogowie nasi trują młode serca, zohydzając najświętsze ideały religijne, moralne, estetyczne, opluwając je jadem swych bezecnie niemoralnych piśmideł, tajemnie wtykanych nam do rąk, szczególnie na dworcach kolei w t. zw. księgarniach „Ruchu". Wszędzie można widzieć podobne broszury, wszędzie piśmidła takie podstępnie podsuwa się młodzieży, przeważnie szkolnej, a skutki tego są wprost zastraszające. Piśmidła te pełne senzacji i najgorszych, najwstrętniejszych brudów. Pełno w nich nienawiści do religji, którą właśnie niemoralnoćcią chcą wydrzeć z młodych serc naszych, spychając nas w tę zgniliznę moralną, w to błoto grzechu i przestępstwa, które człowieka pozbawia godności człowieczeństwa, przez które młodzież zapomina o swem wielkiem zadaniu i o Ojczyźnie. Ją, która tę Ojczyznę ma budować, łamie się i podcina, czyniąc ją podłą i niezdolną do czynu. Więc zrujnowane podstawy i podwaliny Rzeczypospolitej. Przemyślni i podstępni wrogowie — czy to Bolszewja, czy Niemcy, czy żydzi — bo tu oni wszyscy zgodnie nas trują temi właśnie pismami, zdążają systematycznie do swego celu — do zniszczenia Polski, do wytępienia polskości, do podważenia w Ojczyźnie naszej, świętej religji.

Niebezpieczeństwo zbliża się do nas w całej swej ohydzie i grozie szybkiemi kroki!

Dlatego też my, młodzież polska, młodzież kaszubska, wejherowska, sodalicyjna potępiamy tych wszystkich, którzy takie ohydy i brudy sprzedają lub ich kupno ułatwiają.

Zwracamy się do ogółu młodzieży Pomorza i całej Polski i zaklinamy ją w imieniu zasad wiary, moralności i etyki do wsparcia nas, do usuwania podobnych piśmideł.

Błagamy wszystkich, którym drogą jest przyszłość Ojczyzny naszej, którym leży na sercu los tysięcy młodzieży o gorące poparcie zapoczątkowanej przez nas akcji samoobrony. Zwracamy się wreszcie do wszystkich władz i urzędów, które mogą przyjść nam z pomocą o bezwzględne wystąpienie na mocy prawa w tej sprawie, o śledzenie i bezlitosne karanie tak tych, którzy tę truciznę sprzedają bezpośrednio, jak i tych, którzy ją kolportują.

To nie prośba, to bicie w dzwon na alarm, bo same fundamenty Rzeczypospolitej zagrożone!

My wołamy w trwodze, wyrywającej się z duszy naszej, młodzieńczej, chcącej żyć życiem jasnem, czystem, prawdziwie Bożem — ku chwale Boga i pożytkowi Ojczyzny naszej, z dusz, pękających z bólu na widok tej zbrodni, której wrogowie nasi przez brudną i ohydną literaturę dopuszczają się na duszach i umysłach naszych kolegów — młodzieży.

Złączmy się, Sodalisi! rycerze Marji w jeden hufiec! *Błękitne rozwińmy sztandary* w obronie zagrożonych, najświętszych ideałów!

*Stańmy jak ojce, by służyć znów* — idei Chrystusowej — my polska młodzież — my naród.

Podnieśmy wspólny protest słowem tak silnem, by go usłyszano tam, gdzie radzą o dobru naszej Ojczyzny! Powiedzmy im, że wszelkie narady i wysiłki daremne, jeśli pozwolą zdemoralizować nas, przyszłość Narodu. Niech więc wszystkie sodalicje pomorskie przyłączą się do naszego apelu, skierowując podobne protesty do

głównego Prezydjum Związku z tem, by ono na podstawie tych głosów oburzenia i samoobrony, wezwało wszystkie bez wyjątku sodalicje całej Polski do zajęcia stanowiska odpowiedniego w tej sprawie, a potem stanęło w wyznaczonej specjalnie delegacji przed obliczem tych, którzy wzięli na swe barki odpowiedzialność na los Polski.

Razem więc, młodzi Przyjaciele! Ramię przy ramieniu, serce przy sercu! Jeszcze ten wysiłek! A na otuchę wołamy do Was słowami naszej pobudki: *Drży szatan, wysuwa mu berło się z rąk — Słyszycie? zwycięstwa gra dzwon!* Od morza do szczytów Karpat młodzież polska gra hejnał triumfu i zwycięstwa czystego ducha nad zgnilizną moralną!

Do walki! Do udziału w niej wzywamy Was, Sodalisi, my stróże morza polskiego, rycerze Marji, Królowej Korony Polskiej.

W imieniu wszystkich sodalisów naszego gimnazjum.

Antoni Liedtk, Stanisław Gronowski, Bernard Burdin.

Wejherowo, w listopadzie 1924 r.

---

# Z ŻYCIA I PRACY SODALICYJ AKADEMICKICH W POLSCE.

**POZNAŃ. Sprawozdanie Sodalicji Marjańskiej Akademików za rok szkolny 1923/24.** Stosując się do życzeń Przew. Ks. Prezesa, wyrażonych na I. ogólnopolskim Zjeździe Delegatów Sod. Marj. Akademików, przesyłamy krótkie sprawozdanie informacyjne z naszej działalności za rok akad. 1923/24.

W każdy czwartek czwartego tygodnia miesiąca odbywają się zebrania miesięczne sodalicji w sali sodalicyjnej przy ulicy Dominikańskiej 8. Na zebraniach tych odczytujemy kolejno paragrafy Ustaw sodalicyjnych, rozdział z Pisma św., poczem rozwija się zwykle żywa dyskusja, następuje referat lub wykład z dyskusją, sprawy organizacyjne i t. d. Zebrania ogłaszamy na tablicy sodalicyjnej umieszczonej w westibulu Uniwersytetu, we wszystkich gmachach uniwersyteckich oraz w prasie poznańskiej. Co pewien czas urządzamy zebrania towarzyskie, by przy wspólnym stole i swobodnej pogawędce poznać się i zbliżyć wzajemnie. Zebrania te cieszą się frekwencją dość liczną. W czwartą niedzielę miesiąca urządzamy wspólną Mszę św. w kaplicy sodalicyjnej przy ul. Dominikańskiej 8. I., podczas której sodalisi przystępują do Stołu Pańskiego, co stało się prawem zwyczajowem. W pierwszy piątek miesiąca odbywa się adoracja N. Sakramentu w kościele O. O. Jezuitów. Sodalicja trzyma rękę na pulsie życia akademickiego, pomagając w urządzaniu rekolekcyj akademickich, wnosząc protesty do Bratniej Pomocy w sprawie urządzania przez nią tańców w W. Poście i t. d. Wysyłamy delegatów na Zjazdy katolickie, Zjazdy sod. marj. Archidiecezji Poznańskiej i Gnieźnieńskiej, na pielgrzymkę religijno - narodową do Piekar (G. Śląsk), na Zjazd sod. marj. akademików na Jasnej Górze. Czynimy starania, by w salach i zakładach naszej Wszechnicy zawieszono krzyże, któratо sprawa jest już posunięta dość daleko. Sodalicja nasza jest zalegalizowana w Senacie Akademickim. Delegatem Senatu dla sodalicji jest p. prof. Dr P. Gantkowski. Na Walnem Zebraniu Sodalicji w dniu 23 października r. b. wybrano na rok akad. 1924/25 następujący zarząd: Prefekt Ireneusz Marchwicki, (Poznań, Staszyca 1. I.) vice-pref. Józef Kaliszek, sekretarz Jerzy Gerstenberger, (Poznań, Czajcza 2 a III.) skarbnik Jan Kanty Słotwiński. Moderatorem sodalicji jest ks. prof. Fr. Kwiatkowski T. J. Członków liczy sodalicja nasza 50.

**KRAKÓW.** W uroczystość Niep. Poczęcia N. M. P. dnia 8 grudnia b. r., odbyła się w sali sodalicyjnej Akademja Marjańska, urządzona staraniem i siłami akademickiej S. M., na której obecni byli: Ks. Biskup Sapieha, wojew. Kowalikowski, ks. rektor Zimmermann, gen. Żaba, wielu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i liczna, a doborowa publiczność. Wrażenie podniosłe wywołały udatne produkcje młodych artystów, a zwłaszcza referat sod. E. Czaplińskiego p.t.: „Akademicy a Kościół“

głęboko odczuty i obejmujący szerokie horyzonty. Autorecytacja p. K. Gołby p. t.: „Rycerze Jutra" porwała rozmachem i siłą wyrazu. Dźwięczny baryton p. J. Salawy znalazł pole popisu w dobrze dobranych kompozycjach (Moniuszki Modlitwa i Haendla „Arja z opery „Kserkses"). P. Kowalewski w utworach Raffa i Gotarda wykazał dużą technikę i miły ton, a z dużem zrozumieniem wypowiedziana melo-deklamacja p. Zb. Bocheńskiego z akompaniamentem p. Kowalewskiego, wywołała szereg niemilknących oklasków.

---

# Nowe książki i wydawnictwa.

*Tilman Pesch T. J.:* **Chrześcijańska filozofja życia,** przekł. z niem., 2 tomy, str. 376 i 422, Kraków 1924, wyd. XX. Jezuitów. Kto chce zapoznać się z całokształtem nauki chrześcijańskiej w najważniejszych zagadnieniach apologetyki, etyki i popularnej ascetyki, niech bierze do ręki dzieło O. Pescha, które mimo naukowo brzmiącego tytułu doskonale łączy najtrudniejsze problemy z jasnym, zajmującym wykładem. O wartości książki świadczy najlepiej 20 wydań niemieckich.

*Jon Svensson:* **Z dalekiej północnej wyspy:** Nonni i Manni w górach, Jak Julli i Dufa żywcem zagrzebani byli. Str. 158, Kraków 1924, wyd. j. w. Przygody chłopców w dalekiej i dla nas tak ciekawej Islandji, skreślone bardzo żywo, barwnie i z głęboką znajomością duszy młodzieńczej. Przytem takie proste, bez pretensji, a takie piękne, pouczające także o klimacie, kraju, ludziach i zwyczajach nam zupełnie obcych. Przekład wyborny, tu i ówdzie tylko drobne usterki (troska Manniego ma być o Man. str. 58, A tyle owiec, ich spotkał, ma być je, str. 133). Wzruszające są te modlitwy chłopców na górskiej wycieczce i ta ich serdeczna, szlachetna przyjaźń.

*Tenże:* **Czółnem przez morze,** str. 181 j. w. Wykazuje jeszcze wyższe wartości literackie jak poprzednie opowieści. Plastyka jest niezrównana, a odczucia morza wprost zachwyca; pod względem moralnym mielibyśmy maleńkie zastrzeżenie odnośnie do naszej młodzieży. Wyprawa chłopców przez Oeresund bezwarunkowo awanturnicza i niebezpieczna. Zdaje się nam, iż trzebaby silniej uwydatnić w polskim przekładzie, iż bądź co bądź była ona za pozwoleniem opiekunów, że chłopcy islandzcy byli od dziecka zżyci z morzem, że wkońcu w opowiadaniu przygód nieco przesadzili, co profesor (str. 130) sam stwierdza. Ale nasza młodzież, która właśnie lubi narażać się na karkołomne wycieczki i sporty bez potrzeby, ot tak dla brawury i zwykle bez, lub z wyłudzonem pozwoleniem, mogłaby się czuć porwaną jeszcze bardziej w tym kierunku przez taką właśnie, bez żadnych komentarzy, opowieść. I jeszcze jedna uwaga nasuwa się przy porównaniu z poprzednią książeczką. Chłopcy są tu w znacznie groźniejszem niebezpieczeństwie jak w górach, a myśl ich jakoś nie kieruje się ku niebu i jego pomocy. Pozatem można obie książeczki polecić gorąco naszym młodym czytelnikom.

*Henryk Opieński:* **Chopin,** str. 160 i 2 nieliczb. Lwów — Warszawa 1925, wyd. Książnica-Atlas. Wyd II. z 58 ilustr. Życie i twórczość największego polskiego muzyka, przedstawione w sposób, który umie połączyć szczegóły biograficzne z dziejami działalności kompozytorskiej tak, iż książkę czyta się z całem zajęciem. A któż z nas nie powinien znać życiorysów naszych „nieśmiertelnych"? Wyposażenie książki znakomite. Papier kredowy, kilkadziesiąt ilustracyj i facsimilów zaszczyt przynosi firmie wydawniczej. Książka zasługuje na czytanie i studjum starszej młodzieży.

*Zbigniew Topór:* **Zbiór monologów,** X. A. W. **Zbiór pantomin,** wyd. Zjednocz. młodz. pol. Poznań 1924, (adres: Pocztowa 14). Trzy zbiorki utworów komicznych, jak zwykle bywa, nierównej wartości. Niektóre jednak z nich, może z pewnemi zmianami, ze względu na odmiene środowisko (utwory przeznaczone są dla młodz. pozaszkolnej), mogą być pożądane ku rozweseleniu naszych sodalisów na ich towarzyskich zebraniach (n. p. U golarza (pantom.), albo Bez urzędu, Wierszokleta (monol.).

Ponadto nadesłano do Redakcji następujące książki i wydawnictwa, w których wyborze do oceny zastrzegamy sobie swobodę:

**Wydawnictwo XX. Jezuitów:** Kraków, Kopernika 26.

X. J. Krzyszkowski T. J., Tajemniczy znak, obrazki misyjne, str. 186.

**Wydawnictwo Książnica-Atlas:** Lwów, Czarnieckiego 12.

Romer E. i Niemcówna St.: Atlas krajoznawczy dla szkół wojew. krak., kiel. i śl., kart 9.

**Wydawnictwo Zjednoczenia Stow. Młodz. Polskiej,** Poznań, Pocztowa 15.

Fel. Żurowska: Głos ziemi, obrazek z życia, (teatr dla młodz. żeńskiej).

Hymn młodzieży żeńskiej na 2 głosy z towarz. fortep.

W. Alp: O Stanisławie, Patronie Ty nasz, pieśń na 2 gł. j. w.

My chcemy Boga. Hymn. stowarz. katol. j. w.

F. Nowowiejski: Hej do apelu. Hymn młodzieży,

Ks. Fr. Walczyński op. 162, Pieśni do św. Stanisława Kost. na chór 2-głosowy. (4 pieśni).

Tenże: Msza polska, na chór j. w. op. 141.

**Wydawnictwo OO. Misjonarzy,** Rybnik, G. Śl.

Benjaminek, jasełka w 3 odsł. (ról 8 męskich i N. Panny),

Ks. Drobny: Ofiara Abla, obrazek misyjny (teatralny). 18 krótkich ról męskich.

Tenże: Betlejem Afrykańskie, obr. misyjny w 2 aktach (ról męsk. 9, żeńskich 8).

---

# Przegląd prasy.

**Les Annales de la Jeunesse Catholique,** revue mensuelle, Paris 15 Novembre 1924. Z całą przyjemnością bierzemy stale do ręki ten poważny miesięcznik, który prezydjum Association Catholique de la Jeunesse Française nam przesyła. Numer najświeższy zawiera między innemi gorący artykuł p. D'Antony: O przygotowaniu młodego człowieka do roli ojca rodziny, dłuższą rozprawę (J. Danel) O niewyzyskanych prawach społecznych, O finansowem położeniu Francji (K. Flory). W zakończeniu sprawozdania z życia społecznego i z życia organizacji.

**Cześć Marji,** miesięcz. Związku sod. żeń. szk. śr. w Polsce, Tarnów, nr 12, grudz. 1924. Artykuł wstępny ku czci Niepokalanej, dobre studjum o charakterze, dwa udatne wiersze i miły obrazek sceniczny zapełniają numer, w którym nadto czytamy obok sprawozdań, niestety aż dwa nekrologi.

**Dzwonek Marji,** Rybnik, XX. Misjonarze, nr 12, grudz. 1924. Miłe pisemko dla żeńskich Kongregacyj Marjańskich, przynosi artykuły i poezje na cześć N. Panny, obfity dział korespondencyj, nadto kilka udatnych opowiadań, między niemi zawsze wzruszający żywot małej Nelli.

**Echo Marjańskie,** zeszyt roczny sodalicyj młodz. gimn. w Białymstoku, 1924. Znak żywotności naszych drużyn marjańskich białostockich i przyznać trzeba bardzo sympatyczny. Ma zaznajomić szersze koła młodzieży i starsze społeczeństwo z ideą i pracą sodalicyjną. Ujmuje ją doskonale art. programowy: „Z dążeń naszych", oraz (historyczny): „Szlakami idei marjańskiej". Wspomnienia i wrażenia wraz ze sprawozdaniami zamykają zeszyt, w którym przy końcu zasługuje na uwagę list sodalisa-maturzysty białostockiego z Wilna, zawierający cenne zapiski o jego wstąpieniu do sodalicji akademickiej, co sobie za prawdziwy zaszczyt uważa.

**Głos Eucharystyczny,** Lwów, nr 12, grudz. 1924. Adoracja N. S. w formie rozmyślania na temat słów Ewang. i piękny artykuł o częstej Kom. św. młodzieży łączą się w całość z żywotem Marji Eustelli i sprawozdaniami z Amsterdamu (kongres euch.) i Lourdes. Polecamy naszym kółkom euchar. (prenum. roczna tylko 2 zł., Lwów, Ormiańska 13).

**Głosy Katolickie,** Kraków, XX. Jezuici, nr 290, „Pod znakiem Niepokalanej“ napis. X. H. Haduch T. J. Grudniowy zeszyt poświęcony naturalnie Niepokalanej Dziewicy. Zaszczytnie znany autor serdecznie i przystępnie wywodzi, iż na szerzące się dziś w świecie panowanie szatana jedynym ratunkiem gorąca cześć i naśladowanie Niepokalanego Poczęcia.

**Głos Uczniowski,** pismo młodz. gimn. Białystok, nr 5, (paźdz.—list. 1924). Treścią artykuły aktualne (Po pogrzebie Sienk. Powstanie listop.) pozatem dość urozmaicony dział literacki, humoreski (aż dwie) trochę rozwlekłe. Z kroniki między innemi miłemi wiadomościami, czytamy, że młodzież białostocka obficie tańczy nawet w tak prozaicznym miesiącu jak listopad. Co będzie w karnawale? Naogół pisemko robi miłe wrażenie śród podobnych szkolnych. Jeszcze tylko pytanie, czy słusznie pisze o Polsce: „dla naszego młodego państwa“?

**Przegląd Chyrowski,** kwartalnik, Chyrów. konwikt, zesz. IV. grudz. 1924. Obok sympatycznie ujętych wiadomości o konwikcie, byłych i obecnych konwiktorach, w części ogólnej podaje rozprawkę o Fordzie, informuje o walce z demoralizacją, w dziale opowiadań przynosi początek nowelki p. t. „Gniazdo rodzinne“.

**Przewodnik Katolicki,** pismo ilustr. dla rodzin katol. Poznań, 7 grud. 1924 nr 49. Po przykrym dla każdego wydawnictwa strajku drukarskim, który przeciągnął się w Poznaniu kilka miesięcy, daje obecnie „Przewodnik“ obfitą i doborową treść w każdym numerze, bogatym nadto w liczne i doskonałe ilustracje. W ostatnim czytamy o piękności rel. katol.: o pogrzebie Leona XIII. w bazylice na Lateranie i znowu o pamiętnikach Forda, które w zupełności zasługują, jak o tem już pisaliśmy, na szerokie rozpowszechnienie. Dopełniają treści liczne, powieści i opowiadania na długie zimowe wieczory oraz sprawozdanie z polityki bieżącej polskiej i zagranicznej (z ilustr.)

**Rycerz Niepokalanej,** Grodno, nr 12 za grudz. 1924. Miesiąc święta swej Patronki czci zwiększonym numerem o treści, jak zwykle bardzo ciepłej i ciekawej. Skromne z początku pisemko, wybija się coraz więcej w prasie religijnej, czego dowodem nakład 12.000 egz. przytem jest niesłychanie tanie. W n-rze 12 dużo ciekawych wiadomości o masonerji, doskonałe artykuliki apologetyczne, bogata kronika katolicka.

**Život,** cislo IV. Prosinec 1924, Praha (wydawn. Czeskiej Ligi Akad.) Wyczerpujący artykuł o liturgji, która wszędzie (tylko nie u nas niestety) budzi coraz większe zajęcie wraz z doskonałą bibljografją pisze p. Karol Reban a o Chorale gregorjańskim p. O A. Tichy, tłomaczenie myśli Giulliotti'ego o Chrystusie, wskazuje na stały w Czechach kontakt z katolicką myślą zachodnią. Jarosław Benes daje poważne studjum o filozofji scholastycznej, z dziedziny ustroju Kościoła mamy art. prof. Uniw. w Lublanie dra Griveca, reszta zeszytu umiejętnie redagowanego, to wieści ze świata naukowego, kościelnego i z ruchu wydawniczego. Aż dziw, że takie pismo i wydaje i czyta świecka młodzież akademicka!

---

# Nieco z listów naszych przyjaciół.

**Od naszych maturzystów zeszłorocznych** (po listach z prezydjum Związku w sprawie wstąpienia do sodalicji akademickiej) POZNAŃ: „Wczoraj odebrałem pismo Zarządu Związku. Najserdeczniejsze składając podziękowanie za łaskawą opiekę i pamięć, donoszę uprzejmie, że już jestem członkiem sodalicji akademickiej, jakoteż, że się czuję bardzo szczęśliwym w gronie nowopoznanych sodalisów. Postanowiłem sobie już nigdy nie opuścić sztandaru Matki Bożej...“ Jan K. S.M.

WARSZAWA: „Dotychczas nie zgłosiłem się do sodalicji akademickiej, bo nawał pracy na politechnice nie pozwalał mi poświęcić kilku godzin na załatwienie tej sprawy. Teraz jednak, po głębszem zastanowieniu postanowiłem to uczynić i w najkrótszym czasie postaram się pójść do X. W. Dziękując gorąco W. Księdzu za pamięć o mnie, łączę... itd.“ M.

WARSZAWA: „Spieszę donieść, że do X. Moderatora Sodalicji Akademickiej zgłosiłem się jeszcze w pierwszych dniach października i zostałem przyjęty w poczet członków rzeczywistych.“ Wład. K. S. M.

POZNAŃ: W. Księdzu dziękuję za przypomnienie mi mojego obowiązku. Nie zapomniałem o sodalicyjnem zobowiązaniu wobec Najśw. Panny. Wkrótce po przybyciu do seminarjum duchownego zgłosiłem się do sodalicji kleryków i staram się dalej jak najlepiej służyć N. Pannie.“ K. B. S. M.

**Od przyjaciela sodalicji uczniów.** SZAMOTUŁY: „W początkach października b. r. po odprawionych rekolekcjach w kościółku gimnazjalnym, wydelegowany przez X. Prefekta i Moderatora Sodalicji X. Karola Gałęzowskiego, przyjmował uroczyście X. Wład. Wojtoń O. Jezuita z Poznania, 7-miu nowych rycerzy do miejscowej sodalicji studenckiej.

Stanęli dzielni i promienni, z obliczem jasnem i duszą jasną, z jasnym płomieniem świec w dłoniach i wyrzekli głośno słowa marjańskiego ślubowania. Przyrzekli, iż będą czynem i życiem całem rycerzami Królowej nieba. Wielki zaszczyt — wielka służba! Radowało się gorące i ofiarne serce Ks. Moderatora, radowały się dusze starszej Braci sodalicyjnej ze wzrostu marjańskiego zastępu — budowali się Przełożeni zakładu i koledzy, a może i zazdrościli w sercu — ucieszyła się napewno nasza Niepokalana Pani. Błogosław Matko twoim nowym synom! Sodalicja szamotulska dzielna, zwarta i przykładna, jest pociechą X. Moderatora — można to było zauważyć na popołudniowem przyjęciu i pogawędce sodalicyjnej. W serdecznym ciepło rodzinnym nastroju pobawiono się zbożnie w obecności p. dyrektora Zakładu, X. Rekolektanta-Gościa i X. Moderatora. Na 8 grudnia jako w patronalne święto, młodzież sodalicyjna przygotowuje uroczystą akademję. Niechże Królowa Sodalicyj błogosławi we wszystkiem dobrej swojej drużynie!“ (Czekamy na sprawozdanie — przyp. Red.)

**Z obczyzny:** NANCY (Licée Poincaré): „...Dopiero co rozmawialem z moim towarzyszem niedoli, sodalisem z Brzeska o wczorajszym dniu św. Stanisława Kostki. Zdala od Ojczyzny nie mogliśmy go święcić tak, jak cała młodzież polska. Mogliśmy tylko, mając wolne popołudnie (czwartkowe) i pozwolenie wyjścia na miasto, wstąpić do kościoła i pomodlić się w dniu tak dla nas, sodalisów, ważnym... Rzeczywiście teraz naprawdę widzę, co to jest sodalicja, kiedy jej tu niema. Jak to miłem było iść na wspólne nabożeństwo czy znów na zebranie... Koledzy Francuzi do kościoła nie chodzą... Szczęściem Polacy trzymają się razem i nigdy na cichej, niedzielnej Mszy św. żadnego nie brakuje“. St. K. S. M.

---

# Z diecezjalnego współżycia sodalicyj uczniów.

## (Archidiecezja lwowska.)

W okresie od października 1923 roku do listopada roku bieżącego praca Związku S. M. uczn. szk. śred. arch. lwowskiej postępowała normalnie naprzód.

Odbyliśmy w tym czasie dwa zjazdy (14. IV. i 30. X. 1924). Z ważnieiszych uchwał należy wymienić obowiązek noszenia odznak sodalicyjnych przez sodalisów i postanowienie, by każda sodalicja zapraszała raz na kwartał na zebrania plenarne wszystkie uczniowskie sodalicje lwowskie. W myśl tego niektóre sodalicje urządziły już zebrania z zaproszeniami. Na ostatnim zjeździe omawiano sprawę bibljotek sodalicyjnych i rzucono myśl utworzenia bibljoteki międzysodalicyjnej.

Odbyły się dwa nabożeństwa wspólne w kościele archikatedralnym (8. XII. 1923 i 10. VI. 1924). Przemawiali: ks. kanonik Dziędzielewicz i ks, Wyszyński. Śpiewano: „U drzwi Twoich“, „Popule meus“ i „Bogu Rodzica“, według najstarszego tekstu. Prezydjum Związku obradowało dwa razy.

W dniach 28 i 29 maja 1924. odbyła się wspólna pielgrzymka do Milatyna. Wyjazd ze Lwowa 28. V. rano o godz. 6-tej do Krasnego. Stamtąd pieszo przez Busk do Milatyna (przybycie wieczorem). W Milatynie przed cudownym obrazem Pana Je-

zusa, powitanie pielgrzymki przez O. Misjonarza z milatyńskiego klasztoru Następnie wieczerza i nocleg, — 29. V. rano Msza św. i przyjęcie jednego naszego kandydata na sodalisa. Następnie wymarsz do Zadwórza, stąd powrót pociągiem do Lwowa. Część członków pielgrzymki wysiadła w Podhorcach i stamtąd pieszo wróciła do Lwowa. W pielgrzymce brali udział sodalisi ze sodalicyj Lwów I. i Lwów V. Przewodniczył ks. mod. Thullie.

W celu rozszerzania idei sodalicyjnej w naszej archidiecezji sprowadzono kilkadziesiąt egzemplarzy wydawnictw Związku.

Pozatem działalność nasza z końcem ubiegłego roku szkolnego ograniczała się prawie wyłącznie do przygotowania VI zjazdu związkowego we Lwowie. Z inicjatywy Związku utworzyło się „koło przyjaciół" i „komitet organizacyjny" zjazdu. Ks. dr K. Thullie mod.-archid. Stef. Świeżawski S. M. prezes, W. Rozumkiewicz S. M. sekr. Zw. diecez.

---

## Ś. p. Adam Aleksander Nakielski,

maturzysta gimn. im. J. Śniadeckiego, S. M. Kielce I., zmarł w dniu 28-go sierpnia 924 r. Boleśnie dotknięta przedwczesnym zgonem Sodalicja poleca gorąco duszę drogiego kolegi bratnim modlitwom.

---

## Z Wydziału Wykon. i Wydawnictwa miesięcznika.

**Kwestjonarjusza I-go** mimo poprzednich upomnień nie nadesłało do dziś (20 grudnia) jeszcze 25 następujących sodalicyj: Biała, Brzesko, Częstochowa I. Hrubieszów, Kielce II. i III., Kraków III. i VI., Lwów III., Nowy Sącz, Pabjanice, Piotrków I. i II., Prużany, Przemyśl, Radom I. i IV. Radomsko, Siedlce, Tarnów II., Warszawa IV. i VI., Wieliczka, Włocławek I. i II. Kiedyż doczekamy się wszystkich!

**Fałszywe adresy**. Jak dotąd znalazło się ich już we wspomnianych kwestjonarjuszach kilka, wślad zaczem poczta zwróciła nam listy do sodalisów ze Lwowa (Pajączkowski) i z Poznania (Becker, Cichowski, Ciszak, Karger, Lipski, Pajszczyk)

Prezydjum Związku pozwala sobie w tej sprawie zauważyć co następuje. Każda sodalicja posiadająca w swem gronie maturzystów powinna kilkakrotnie i to z całym naciskiem zwrócić im uwagę na konieczność napisania listu i doniesienia o sobie po wakacjach. Jakże to potem prosta sprawa odpisać adresy w kwestjonarjuszu i zwrócić go do prezydjum. Jeśli sodalicja ich nie posiada, jeśli musi je zdobywać z mozołem i jeszcze zdobędzie fałszywe, to znak, iż jej sodalisi-maturzyści nie przywiązali się do niej, iż o niej bardzo prędko zdołali zapomnieć, iż ich z nią nic po maturze nie łączy. To zły objaw i bardzo zły. Na szczęście istnieją już i u nas sodalicje szkolne, w których maturzyści za pierwszy swój obowiązek uważają sobie list z Uniwersytetu czy Politechniki, czy posady nauczycielskiej do X. Moderatora, list z serdecznemi wiadomościami o swem nowem życiu. Oto ideał, do którego wszystkie sodalicje, wszystkie ich Konsulty dążyć powinny. A zatem poddajcie wszyscy rewizji stosunek sodalicji do tych członków, którzy w tym roku szkolnym Was opuszczą.

**Bez słowa objaśnienia!** I znowu dostaliśmy cały szereg czeków i przekazów pieniężnych, których nadawcy postanowili widać bawić się z Administracją, która ma na to aż zbyt wiele czasu (!) — w zagadki. No tak! Ponieważ jednak odgądnąć nie może, ani rusz, prosi Wielce Szanownych Nadawców o parę łaskawych słów rozwiązania. A zatem: Lwów IV. 29. XI. 27·70, Łódź 4. XII. (źle napisane, poczta odcięła) 10·50, Myślenice 22. XI. 6·—, Poznań I. 4. XII. 23·—, Sambor 6. XII. 20·10 i 13·—, 12. XII. 6·—. Nadto powtarzamy zapytania z po-

przedniego n-ru (bezskutecznie!) Inowrocław 22. XI. 93·—, Jarosław 12. XI. 20·30, Krosno 13. XI. 81·40, Lwów IV. 25. X. 4·90, Sambor 28. X. 3·30, Tarnów II. 6. XI. 4·36, Warszawa (która?) Tyszkiewicz 30. X. 1·—, Warszawa III. 10. XI. 1·73, Wolsztyn 21. X. 6·60. **Powtarzamy prośbę o litość dla administracji.** Przeczytajcie nr 1 str. 29, Wskazówki i polecenia.

**Odpowiedzi.** Sodalicja Inowrocław: Sekretarz wysyła pieniądze bez słówka objaśnienia (p. wyżej) i nie tylko każe nam się domyślać ich przeznaczenia, ale jeszcze zwraca rachunek jako fałszywy. Po czyjej stronie słuszność — no i grzeczność? Duplikat kwestjonarjusza wysłany podług życzenia. X. Moderator B. w R. Sądzimy, że jeśli już ma być sztandar, to chyba dla każdej sodalicji osobny. Wspólny będzie powodem nieustannych sporów przy publ. występach. Sod. Rogoźno: Przewodnik sodal. do nabycia tylko: Kraków, Kopernika 26, XX. Jezuici. Fr. M Janów Drukujemy tylko utwory sodalisów. J. S. Kraków. Wierszyki miłe, ale jeszcze nie do druku. Forma słabiutka zwłaszcza w rymach (moc—noc, mątwą, me—twe i t. d.) S. K. Kraków: „Cicha Msza" odpowiedź ta sama, co wyżej (J. S.). I to jeszcze nie poezja. Pozatem cóż to znaczy: „Hostja, co bóstwa okryta zasłoną" —? Chyba przeciwnie podług nauki katolickiej.

**„Naszej Korespondencji"** nr 4|5 wyszedł z druku i został w grudniu rozesłany wszystkim XX. Moderatorom naszych sodalicyj związkowych.

Prosimy usilnie o łaskawe wyrównanie wszystkich zaległości kasowych, Dochodzą one w tej chwili 1000 zł. i narażają nas już bardzo poważnie. Będziemy zmuszeni wstrzymać zalegającym wysyłkę pisma i wysyłać na ich koszt upomnienia.

Wyjątkowo z powodu nieprzewidzianego braku miejsca, zmuszeni jesteśmy „Nasze sprawozdania" odłożyć do następnego numeru.

---

# Nowości gwiazdkowe księgarni św. Wojciecha.

Z powodu długotrwałego strajku drukarskiego w Poznaniu, Księgarnia św. Wojciecha, która corocznie wydawała na Gwiazdkę dwadzieścia kilka książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w tym roku połową zaledwie tej liczby swych nowości obdarzyła małych i większych młodocianych czytelników.

Dla najmłodszych pięćdziesiąt ciekawych powiastek przynosi książeczka p. M. Weryho-Radziwiłłowiczowej p. t, „Wśród swoich", dla nieco starszych dzieci snuje Juljusz German pełną poezji bajkę „O małym królu i leśnej panience", Artur Oppman (Or-Ot) jako stary dziadzio opowiada wnukom zgromadzonym przy kominku szereg strasznych a pięknych „Legend Warszawskich", pani Ebrem tak smakowicie opisuje ucieszne przygody Wandzi i Józika „W krainie cukierków" że aż ślinka idzie, wreszcie zupełnie już poważnych pierwszoklasistów i pierwszoklasistki wprowadza ulubiony przez nich autor K. Rosinkiewicz (Rojan) w głąb pszczelnego ula, gdzie „Szara brać" daje cudowne przykłady pracy i organizacji społecznej. Wszystkie te książki obficie ilustrowane nie potrzebują polecenia: nazwiska autorów mówią same za siebie.

Dla młodzieży pięknie przez prof. Sawiczewskiego ilustrowany a przez Hajotę tłumaczony „Szpieg" J. F. Coopera stanowić będzie niewątpliwie lekturę i porywającą i pożyteczną zarazem. Wśród osób zaś dorosłych wiele zapewne zdobędzie uznania nowy cykl wydawnictw, który ma objąć legendy i baśnie wszystkich ludów, rozpoczęty dwoma tomikami, zawierzającemi szereg autentycznych baśni japońskich w opracowaniu p. M. Juszkiewiczowej p. t. „Duch wierzby" oraz baśni irlandzkich w opracowaniu p. A. Szołtowej p. t. „Krzształowe źródło". Amatorzy podróży z ciekawością wezmą do ręki ozdobioną mnóstwem ilustacyj książkę A. Grabowskiego p. t. „Wśród gór i pu-

styń Coelesyrji", zwolennicy zaś przygód łowieckich chętnie przeczytają obrazki myśliwskie Jana Szczepkowskiego p. t. „Władcy kniei", wreszcie miłośnicy kolęd z żywem zainteresowaniem rozłożą na pulpicie fortepianu zbiorek 12 kolęd w oryginalnym układzie koncertowym prof. Wład. Burkatha.

Oto tegoroczny plon gwiazdkowy Księgarni św. Wojciecha.

---

**Roczniki katolickie** za rok 1924 wyjdą z druku w styczniu. Cena rocznika będzie wynosić ok. 8 zł. Objętość około 500 stron. Ciągle jeszcze można się zgłaszać na listę abonentów; im więcej ich będzie, tem tańsze będą „Roczniki" i tem pewniejsze ukazywanie się ich i w przyszłych latach. Abonenci płacą tylko $^2/_3$, klerycy i studenci $^1/_2$ ceny. Abonentów, którzy zmienili swoje miejsce pobytu, uprasza się o **podanie adresu**, by zapobiec kosztom i nieporozumieniom. Pieniędzy nie potrzeba wpłacać, ściągnie się je przy odesłaniu książki przez zaliczkę. Adres wydawnictwa: X. Nikodem Cieszyński — Poznań.

---

# IV. Wykaz darów i wkładek.

**(za okres od 21 listop. do 21 grudnia 1924).**

**I. Na fundusz wydawniczy i organizację:** Sodalicje związkowe: Kalisz I. (z obchodu ku czci św. Stan. Kostki) 75 zł., Kielce I. (z przedstaw.) 27, Lisków kaliski 2, Ostrów poznański (z przedstaw.) 50, Sodalicja Panów, Warszawa 34, X. Mod. Muszalski, Radom II. 30, X. M. Rec, Tarnów 3, NN. Pelplin (z powodu szczęśliwie złożonego egzaminu) 5, sod. W. Selwa, Zembrzyce (na rekol. maturz.) 1. Najserdeczniej dziękuje Prezydjum.

**II. Wkładki sodalicyj związkowych** (po 5 gr. od członka miesięcznie, podano w groszach): Białystok I. 400, Bielany 330, Bochnia 920, Chełmno 725, Chojnice 450, Chyrów 1175, Dubno 100, Gniezno 350, Inowrocław 525, Janów lub. 800, Kalisz I. 500, II. 220, Kielce I. 410, Kraków I. 240, IV. 310, VI. 600, Krotoszyn I. 500, Lisków 275, Lublin 560, Lwów I. 276, V. 125, Łomża II. 190, Łowicz 645, Mielec 160, Nakło 200, Ostrów pozn. 230, Poznań IV. 374, V. 340, Pružany 390, Radom II. 225, III. 620, Rzeszów I. 185, II. 185, Sandomierz 120, Skarżysko 480, Suwałki I. 200, Szamotuły 620, Śrem 805, Turek 450, Warszawa I. 840, II. 455, Wejherowo 350, Wieliczka 1750, Zakopane 275. (razem sodalicyj 43).

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem.